Nr. 231. Kraków, czwartek 23 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**;
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.
Telefon redakcyi 396, adm nistracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

Chińscy kulisi — dla Galicyi.

Sprawa reformy rolnej w Galicyi staje się coraz bardziej palącą. A gdy, dzięki zaprowadzeniu prawa wyborczego, opartego na równem i powszechnem głosowaniu, włościanie będą mogli posyłać do parlamentu prawdziwych rzeczników swych interesów, wówczas — w niedalekiej już przyszłości — sprawa ta stanie się sprawą dnia.

Dziś już wyczuć można cały ogrom siły, jaką w takich warunkach mieć będą słuszne żądania włościaństwa. I dziś już widmo tych przyszłych żądań spać nie daje galicyjskim magnatom i obszarnikom. Pragnęliby zdusić i stłumić ten ruch jeszcze w zarodku. Poufny okólnik namiestnika, poufne cyrkularze narodowej demokracyi — oto przykłady tej polityki szlacheckiej, wrogiej ruchowi włościańskiemu. Do tych dokumentów przybywa nam obecnie nowy, wskazujący, jakie to „reformy" obmyśla szlachta w celu uspokojenia wsi.

Tym razem mamy do czynienia z Galicyą wschodnią, gdzie walka obszarnika z „uroszczeniami" chłopskiemi przybiera się w maskę obrony „polskiej ziemi" od Rusinów. W imię tej obrony, a w rzeczywistości w imię dostarczenia obszarnikom tanich rąk roboczych — mieliśmy już projekty kolonizacyi mazurskiej, mieliśmy próby sprowadzenia robotników z Węgier i z Rumunii. Teraz, gdy te próby zawiodły, powstaje nowy pomysł — sprowadzenia k u l i s ó w c h i ń s k i c h!

To nie żarty. Dokumenty, jakie mamy przed sobą, świadczą, że projekt ten rozpatrywany jest zupełnie poważnie przez pewne grono „obywateli" wschodnio-galicyjskich. Robotnik-Chińczyk ma zastąpić miejsce Rusina! A nasi obywatele są tak przewidujący, że myślą już nawet o ułożeniu rozmówek chińsko-polskich, pisanych — co za patryotyzm — polską pisownią!

Oczywiście, w motywach skłaniających tych panów do proponowania takiej „reformy", figuruje przedewszystkiem konieczność ratowania polskości przed hajdamactwem, starającem się wyprzeć Polaków za San, chodzi o „powstrzymanie procesu kurczenia się ojczyzny"! O tem, coby się z tą ojczyzną stało, gdyby marzenia zostały spełnione i robotnik chiński zajął miejsce rusińskiego chłopa, o tem panowie ci nie pomyślą ani na chwilę. Im wystarcza, że taka zmiana gwarantowałaby im spokojne ciągnienie zysków z ziemi. To jest ten miernik, zapomocą którego oceniają sprawy społeczne.

Robotnik chiński — kulis, jak go popularnie nazywają — należy do najtańszych robotników całego świata. Za garść ryżu, za wynagrodzenie, jakie odrzuciłby z pogardą najmniej wymagający robotnik europejski czy amerykański, kulis pracuje szesnaście godzin na dobę. Lecz ujemny wpływ kulisów polega nietylko na tem, że gdziekolwiek się zjawią, obniżają stopę życiową, lecz przedewszystkiem na tem, że gdziekolwiek przyjdą, wnoszą ze sobą palenie opium, pewne płciowe nałogi i całą swą żółtą demoralizacyę. Dlatego to każde społeczeństwo, które pragnie pozostać kulturalnem, musi się od najścia kulisów bronić. Dlatego Stany Zjednoczone Ameryki i państwa Australii zamknęły im dostęp do siebie. A rząd angielski, który ustępując natarczywości kapitalistów pozwolił dwa lata temu na sprowadzenie kulisów do kopalń Transwaalu, teraz, widząc rezultaty, uznał swą omyłkę i pragnie oczyścić kolonie z ku'isów.

Tych niepożądanych przybyszów, przed którymi odgradza się każdy kraj cywilizowany, szlachta pragnie do nas zaprosić. Za mało im jeszcze tej nędzy, tej demoralizacyi, jaka u nas panuje. Pragną jeszcze uświetnić ją chińskimi nędzarzami! Ojczyzna „przestałaby się kurczyć", gdyby dworskie czworaki zapełniły się żółtymi ludźmi o długich warkoczach...

Niezbyt dawno temu wsród junkrów pruskich powstał projekt, aby, w razie braku robotnika, sprowadzić murzynów. Dziś podolacy starają się o Chińczyków. Polska może być dumna, że jej szlachta przewyższa w pomysłowości nawet junkrów pruskich.

Z CARATU.

Wynurzenia premiera. — Środek na rewolucyę. — Niepokój w armii. — Ograbienie urzędu gminnego. — Zemsta za Dumę. — Z bilansów rewolucyi.

Stołypin w dalszym ciągu udaje liberała, który z konieczności tylko morduje i więzi. Ostatnio zwierzał się przed korespondentem angielsoiej „Tribuna"... „Czyż społeczeństwo odczuło jakiekolwiek represye?... — pyta minister, jakby z nieba spadł. — Rząd czuwa bacznie, aby nie ograniczać wolności, walczy on jedynie z rewolucyą... Bomby, zabójstwa, grabieże zmuszają nas z konieczności do utrzymania praw wyjątkowych. W jaki sposób bez tych praw moglibyśmy zarządzać Kaukazem i krajem Nadbałtyckim?"...

Podobną gadaninę ogłasza też specyalny korespondent „Tempsa", któremu Stołypin powiedział nowinę, że Rosya nie jest Turcyą.

Wszystkie te amory mają oczywiście na celu przygotowanie gruntu dla zaciągnięcia nowej pożyczki, z czem zresztą minister już się wygadał, twierdząc, że „na pewno nie będzie mowy o pożyczce przed zwołaniem Dumy".

Stąd tylko bije źródło gadatliwego liberalizmu carskiego zbira.

Że sfery, niby rządzące Rosyą, nie mają pojęcia o środkach uspokojenia życia społecznego, dowodzą następujące słowa Stołypina:

„Przyznaję, że odmienność praw obowiązujących w różnych miejscowościach rozdrażnia ludność, z tych przeto względów opracowałem obecnie projekt prawa, „uogólniający" wszystkie przepisy wyjątkowe i wniosę go do Dumy."

Nie dość że środek głupi — w dodatku... „zanim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje". A rewolucya idzie — nie czeka. Cenzura depesz utrudnia teraz oryentowanie się w postępie akcyi, lecz przez zasłonę urzędową przesącza się na tyle światła, że widać w każdym razie, iż ruch nie ustaje, lecz wzmaga się. Charakterystyczną jest depesza podana przez nas wczoraj, a donosząca o masowem występowaniu z wojska oficerów marynarki, nie mogących utrzymać wśród szeregowców dyscypliny. Niemniej ciekawy jest opis egzekucyi w „Sveaborgu", podany przez fińską gazetę „Helsingor Sanomat". Tracono poruczników Emiljanowa i Kochańskiego.

Przy egzekucyi musieli być obecnymi wszyscy oficerowie. Oficer Smirnow, który dowodził oddziałem wykonującym wyrok, był tak pomięszany, iż upłynęła chwila zanim zakomenderował: ognia! Zaraz potem zemdlał i musiano go odnieść do szpitala. Także żołnierze oddziału wykonującego wyrok, byli poruszeni i drżały im ręce. Dlatego też pierwsza salwa nie była celną; delikwenci nie zginęli odrazu, lecz tylko odnieśli rany. Zwrócili się oni do żołnierzy z prośbą, aby dali drugą salwę i przyspieszyli wykonanie wyroku. Skazańcy przed straceniem zachowywali się zupełnie spokojnie i pozwolili się przywiązać do pieńków. Ostatniem ich życzeniem było, aby im nie wiązać ócz i to im też spełniono. Helsingforska szwedzka gazeta „Hufrudstadtbladet" podaje, że porucznik Emiljanow sam sobie zdjął przepaskę z ócz i zwrócił się do żołnierzy z wezwaniem, aby mierzyli dobrze. Po pierwszej salwie miał on paść trupem. Natomiast Kochański i inni delikwenci odnieśli tylko postrzały w nogi. Przed pierwszą salwą Emiljanow miał zawołać, że ci, co teraz wyrok wykonują, wkrótce sami będą straceni i że przyjdzie czas, gdy na nowootwierających się grobach staną pomniki. Wyrok wykonali żołnierze artyleryi, którzy także byli zamięszani w bunt. Za nimi stał oddział piechoty z nabitymi karabinami.

„Strana" dowiaduje się, że w sprawie ucieczki Bielencowa, który zdołał zbiedz mimo pilnowania go przez 10 żołnierzy z oficerem na czele, prowadzone jest obecnie najsurowsze śledztwo.

Z Czyty donoszą, że w nocy na 17 sierpnia ograbiono Cugalski urząd gminny. Zabrano gotówką 5.212 rubli i w papierach i markach stemplowych 16.992 ruble.

Aresztowania posłów nie ustają. Poza tem zachodzą inne fakty. Z miasteczka Granowa „Kijewskaja Zaria" otrzymuje następujące doniesienie: Miejscowi włościanie, nie zadawalając się wiadomościami z różnych gazet, które znajdują się w miejscowej herbaciarni, atakują każdego, kto może cośkolwiek powiedzieć im o Dumie państwowej. Niejednokrotnie miejscowi włościanie zwracali się z zapytaniami, z powodu rozwiązania Dumy, do b. posła włościanina Stefaniuka; ten jednakże uporczywie milczał, tłómacząc się niewiadomością. Nareszcie w tych dniach, kiedy tłum włościan natarczywie zaatakował Stefaniuka zapytaniami o Dumie, a ten nie chciał nic odpowiedzieć, jeden z włościan z okrzykiem: „Cóż ty sobie myślisz... wybraliśmy cię, za nasze pieniądze pojechałeś i przywiozłeś sobie stamtąd pieniędzy, a teraz milczysz!" — rzucił się na Stefaniuka i obił go kijem. Z trudem udało się strażnikom uchronić Stefaniuka od zemsty wzburzonego tłumu włościan.

W takich zajściach czuć rękę administracyi.

Z Petersburga donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia w Rosyi zabito 72 urzędników policyjnych a 42 ciężko poraniono; policya znalazła 120 bomb i 12 tajnych drukarń; wykonano napady na 18 kas państwowych i na 13 sklepów monopolowych, przyczem ciężko poraniono lub zabito 22 ludzi; aresztowano 276 osób ze względów politycznych.

Z zaboru rosyjskiego.

Nastrój Warszawy. — Sołdateska. — Prześladowanie prasy. — Rewizye i areszty. — Skutki krwawej środy. — Dalsza akcya rewolucyi. — Policya ucieka.

Ciekawy jest obecnie wygląd Warszawy. Jak podaje prasa tamtejsza, po chwilowem oszołomieniu, już w niedzielę po południu mieszkańcy zapełnili parki i ogrody. Nastrój panował wesoły, ożywiony, choć co pewien czas dawały się słyszeć salwy karabinów.

Żołdactwo w dalszym ciągu poluje na przechodniów. Przy ulicy Dzielnej wystrzałem z karabinu położono trupem jakiegoś 20-letniego mężczyznę, który nie chciał się poddać rewizyi i uciekał.

Około godz. 7 wieczorem przy ulicy Miłej padli: 20-letni Maks Eiger, ślusarz, z przestrzelonem udem, oraz 21-letni szewc Lejzor Silberknopf, któremu kula karabinowa przebiła na wylot brzuch.

W godzinę później na Lesznie kozacy położyli na miejscu trupem 18-letniego Stefana Samoraja.

Poza tem pogotowie ratunkowe opatrzyło rany 4 żydów, z których 2 pobili żołnierze kolbami za niezamknięcie sklepów o godzinie przepisanej.

W nocy słychać było strzały na Powiślu, a o godz. 3 nad ranem nadciągnął stamtąd oddział kozaków kubańskich, który prowadził do cyrkułu przy ul. Podwale sporą gromadę ludzi. I tu rozlegały się strzały i słychać było krzyki.

Do najmędrszych represyj rządowych należy prześladowanie legalnej prasy burżuazyjnej. Już w niedzielę patrole i policya odbierały kolporterom gazety, stosując to niekiedy i względem roznosicieli. Nie wiedząc o żadnem w tej mierze nowem rozporządzeniu władz, przypuszczano, że jest to tylko nieporozumienie. Sprawa się wyjaśniła: w poniedziałek po południu pościg za kolporterami stał się ogólny, a po wyjściu numerów wieczornych otrzymały redakcye urzędowe za-

W obronie „ładu i porządku".

Po Petersonie Ochrana zmieniła system badań. Aresztowanych bojowców uważają z początku za kryminalnych przestępców i dają ich do badań w wydziale śledczym. Tortury, jakim tam poddawano więźniów z rozkazu słynnego Grüna, zbyt są znane i głośne, aby je tu powtarzać.

Tortury te stosowano wyłącznie niemal względem robotników, co do których nie było wątpliwości, że będą oddani pod sąd wojenny. Inteligentów, zdaje się, nie torturowano, choć obłąkanie aresztowanego, jako bojowca, studenta Mieczysława Rauby, wyjaśniano skutkiem znęcania się. Sam Rauba, wywieziony do Wiednia, w zakładzie leczniczym odebrał sobie życie, nie wyjawiwszy nic.

Na zasadzie takiego to śledztwa ludzi sądzą na śmierć. Wymowną też ilustracyą do procedury tej jest skazanie na szubienicę w ostatnich czasach 10 ludzi zupełnie niewinnych. Po zakończeniu śledztwa przez Ochranę, sprawa, już w pewnem oświetleniu i »uporządkowana«, idzie na rozpatrzenie żandarmów, a wreszcie do Izby sądowej (coś w rodzaju wyższego sądu krajowego) i tam na koniec staje się dostępną dla adwokatów.

Wobec takiej procedury nie będzie się nikt dziwił, jeżeli sprawa polityczna w Rosyi trwa lata całe. Czas ten podejrzany osobnik w ogromnej większości wypadków spędza w więzieniu. Na samej sprawie, dane dostarczone przez wydział Ochrany, są dominujące nad wszelkim innym materyałem.

Niedawno np. w procesie o zabójstwo strażnika, odczytane zeznania szpiclów, którzy nawet nie zjawili się na posiedzeniu sądu wojennego, nie mogły być obalone zeznaniami świadków, stwierdzających alibi podsądnego.

Wyroki sądów wojennych ostatnich czasów, o ile ujęcie przestępcy politycznego nie nastąpi na miejscu przestępstwa i w chwili jego spełnienia, opierają się niemal wyłącznie na owych danych wydziału Ochrany, znanych pod nazwą specyficzną »agienturnych swiedienij«.

Dzięki tylko szczęśliwemu wypadkowi, bardzo często człowiek, obarczony przez Ochranę, może uniknąć szubienicy w takich razach. Wyrok sądu wojennego w Petersburgu nie podlega apelacyi. Odwołanie być może tylko w postaci skargi kasacyjnej do głównego sądu wojennego w Petersburgu, lub też do »łaski monarszej« z uniżoną skruchą za zbrodnię i błaganiem o darowanie życia.

Oba te ratunki możliwe są tylko w razie, jeżeli generał-gubernator uzna za potrzebne je przesłać do Petersburga. W razie zaś złego humoru może on wszelkie skargi i prośby zatrzymać u siebie i kazać wyrok wykonać.

W sprawie Okrzei Skałłon posunął się jeszcze dalej: sąd, zastosowawszy do Okrzei przepisany kodeksem wyrok śmierci, s a m uznając jego niesprawiedliwość, zwrócił się o zmniejszenie kary, adwokat podał prócz tego skargę kasacyjną. Skałłon pomimo to wszystko kazał wyrok wykonać.

Los więc więźnia, podejrzanego o bojową działalność, jest taki: torturami lub przekupstwem Ochrana wystara się o potwierdzenie swoich podejrzeń przez byle jakiego świadka. Dalej żandarmi przeprowadzą formalne stwierdzenie winy podejrzanego na zasadzie słów przesłuchanego na nowo zdrajcy i szpiclów Ochrany. Prokurator wytacza sprawę, sąd wojenny znów na podstawie tychże samych materyałów wydaje wyrok śmierci. Poczem trzeba: 1) omyłki w procedurze podczas samego procesu i 2) fantazyi Skałłona, ażeby ocalić tak zasądzonego człowieka od szubienicy.

V.

Sprawiedliwość jest ślepą.

Aby uzasadnić twierdzenie — postawione w nagłówku, dość chyba będzie przypomnieć sobie rozdziały o szpiegowaniu i śledztwie. Dla plastyczniejszego jednak odtworzenia całości obrazu, pozwolę sobie streścić jednę sprawę, która dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności z tajemniczych archiwów żandarmskich i szpiegowskich przedostała się do kancelaryi sądów publicznych.

Jest to głośna swego czasu sprawa o zabójstwo majstra warsztatów mechanicznych kolei terespolskich, Rodysa. Sprawa ta, dzięki »uporządkowaniu« i »obrobieniu« przez Ochranę i żandarmów, ciągnęła się przez lat kilka, przeszła wszystkie możliwe apelacyjne i kasacyjne instancye i obecnie akta jej znajdują się w archiwum warszawskiej Izby sądowej.

Rzecz się tak miała:

W niewielkim szynku na krańcach Pragi, obok warsztatów terespolskich, zabawiali się dwaj przyjaciele, robotnicy tych warsztatów: Freilich i Kolwicz. Piwko, zmieszane gęsto z monopolką, zaczęło działać, a rozmowa o ciężkiej doli ludzkiej wogóle, a proletaryusza z warsztatów kolejowych w szczególności — podniecała. Szczególniej do białej złości obu przyjaciół doprowadzało wspomnienie o zwierzchniku Kolwicza, Rodysie, majstrze oddziałowym. Rodys, mając uprzedzenie do Kolwicza, drugi raz już w tym tygodniu łupnął mu karę 50 kopiejek.

— Ta wątroba, to mnie zje, jak ta wsza sołdacka — narzekał Kolwicz, odznaczający się wogóle miękkiem sercem i dużą dozą »żałości« w charakterze.

Freilich, więcej choleryk i pasyonat, nie mógł znieść boleści przyjaciela.

— Co? Jeszcze będziem płakać na takiego drania? Zemsta psu, a nie płacz. Lanie mu dać, jak się patrzy, to i poprawi się psi syn. Ej, wy capy merynoskie — zwrócił się nagle do siedzących obok kilku znanych w Pradze nożowców — siedzicie po próżnicy, nie moglibyście tu pomódz?

Zaczepieni w ten sposób przysiedli się. Interes był łatwy.

Starszy między nożowcami, Nowicki, syn obywatela praskiego i z tego powodu mający u ogółu szacunek pewien, kwestyę postawił jasno.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wiadomienie o zakazie sprzedaży ulicznej, jak to było podczas najsilniejszych obostrzeń prasowych przed wyborami do Dumy.

Przez cały poniedziałek we wszystkich punktach miasta patrole piesze lub konne dokonywały rewizyi przechodniów, oraz osób, jadących dorożkami i tramwajami.

Nie uniknęło tym razem rewizyi i Krakowskie Przedmieście, gdzie po południu uwijali się kozacy, zatrzymując dorożki i wysadzając z nich pasażerów w celu dokonania rewizyi. Niektórym osobom odbierano laski z metalowemi rączkami lub gałkami.

W nocy z poniedziałku na wtorek dokonano na Woli wielu aresztowań w sferach robotniczych. W niedzielę przed wieczorem policya z wojskiem otoczyła kilka hotelów przy ulicy Długiej i zrewidowała wszystkie numery.

W poniedziałek około godz. 5 po południu oficer, obchodzący z oddziałem żołnierzy ul. Marszałkowską w celu rewidowania przechodniów, wszedł do restauracyi z ogródkiem pod nr. 1, należącej do p. Stanisława Tomaszewskiego, gdzie zwrócił uwagę na trzech gości, siedzących przy piwie w ogródku.

Przy rewizyi u tych gości nic podejrzanego nie znaleziono, natomiast obok ich stolika zauważono świeżo skopaną ziemię. Zaczęto więc odkopywać bagnetami i znaleziono cynkową płytę stereotypu z tekstem proklamacyi P. P. S. w języku żydowskim.

Wszystkich trzech gości aresztowano. Po przyprowadzeniu do XI cyrkułu jeden z nich okazał się handlowcem Stanisławem Grzybowskim, który w niedzielę był również aresztowany w tej samej restauracyi, lecz po spisaniu protokółu wypuszczony na wolność. Nazwiska dwóch innych aresztowanych nie są znane.

Dodać należy, że p. Grzybowski niedawno wypuszczony był z cytadeli, gdzie przesiedział siedm miesięcy.

Według urzędowego wykazu »Warsz. dniewnika« w pamiętny dzień 15 sierpnia poległo 16 policyantów, żołnierzy i żandarmów oraz 63 osób cywilnych. Ile jest ranionych — niewiadomo. Niewiadomo również, wielu pośród nieumundurowanych ofiar padło szpiclów. Jeden fakt wszelako zwraca powszechną uwagę. Oto: między trupami osób cywilnych znaleziono tylko 18 chrześcijan, reszta zabitych — to żydzi. Znaczy się, że żołdactwo specyalnie na tych ostatnich polowało, co zresztą nikogo dziwić nie powinno wobec stałego podjudzania przeciw żydom żołnierzy przez starszyznę.

Wszystkie represye oczywiście ani trochę nie wpływają na ukrócenie dalszej akcyi organizacyi bojowej.

W dniu 16 b. m. o godz. 3 po południu wystrzałami z rewolwerów zabito młodszego strażnika ziemskiego Stefana Lewika pod wsią Bedlno, w powiecie kutnowskim. Sprawcy zbiegli.

W zeszły czwartek w Lublinie: na Bronowicach zabito żandarma kolejowego ze stacyi Trawniki, następnie zaś b. żandarma, ostatnio właściciela sklepiku, Poniedielnikowa, a wkrótce potem na Piaskach żandarma Nieczajowa.

W niedzielę o godz. 8 wieczorem w Lublinie na przedmieściu Piaski do żandarma kolejowego Szpakowa ktoś dał trzy strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko. Stan zdrowia Szpakowa jest beznadziejny.

O zabójstwie policmajstra włościańskiego, kapitana Mironowicza i naczelnika straży ziemskiej Pietrowa »Warsz. dniewnik« podaje szczegóły następujące:

W chwili zabójstwa policmajstra do mieszkania naczelnika straży ziemskiej Pietrowa ktoś zadzwonił od frontu. Drzwi otworzyła zamieszkała tam niejaka Modzelewska i ujrzała dwóch mężczyzn, którzy oświadczyli, że mają pilny interes do kapitana. Modzelewska kazała im poczekać w sieni, a sama udała się do Pietrowa. Gdy ten za chwilę wyszedł do sieni, nie zastał tam nikogo. Dopiero po kilku minutach rozległ się znowu dzwonek. Gdy Pietrow otworzył drzwi, padł strzał w jego piersi. Pietrow krzyknął, przeszedł, chwiejąc się, przez salon, pokój stołowy, do sypialnego i padł trupem, nie wyrzekłszy ani słowa. W chwili zabójstwa przed bramą stał właściciel domu Rydel i kupiec Dziegański, którzy słyszeli strzał, a zaraz potem widzieli dwóch młodych ludzi, którzy wyszli z domu i rozbiegli się w dwie strony. Kiedy Rydel i Dziegański chcieli podejść do jednego, ten rzucił się przez Zielony Rynek ku ul. Stodolnej, gdzie zniknął. Sprawcy uszli.

Ostatni rozkaz policyjny zaznacza podanie się do dymisyi 28 policyantów, dwóch dozorców policyjnych oraz dwóch policyantów fabrycznych; przyjęto zaś do służby policyjnej tylko jedną osobę.

Przegląd społeczny.

Wybory do Kasy dla chorych w Samborze. W niedzielę 19 b. m. stanęliśmy po raz trzeci do wyborów do Kasy dla chorych. Dwa razy zwyciężyliśmy dzięki usilnej agitacyi, dwa razy dał samborski lud roboczy świadectwo, że jest niezłomną jego wolą, by Kasa przeszła z rąk kliki propinacyjno-cukierniczej w ręce robotnicze. Rozwinęła się zacięta walka. Z jednej strony stanęły karne szeregi robotnicze, z drugiej zaś zwarta falanga wrogów, pod komendą starostwa i cukiernika Horwata. Awangardę — czoło tej bandy — stanowili narodowo-demokratyczni matacze, którzy prowadzili krecią i demagogiczną agitacyę, rzucając (jak zwykle, gdy im brak racyonalnych argumentów) stek oszczerstw i kalumnij na naszą partyę, by ją zohydzić w oczach robotników. Nie zajmowalibyśmy się wcale tą bandą lizuniów starościńskich, ale wobec hymnów zwycięskich, które zajaśnieją na cierpliwych szpaltach organu naftowego, chcemy opinię publiczną poinformować o taktyce menerów narodowo-demokratycznych i ich pracy „oświatowej“ na gruncie samborskim.

Chcąc zyskać jak najwięcej zwolenników, zmobilizowała ta hałastra wszystkie wrogie siły, przy pomocy kołtuńskich „argumentów“. Głosili, że to żydzi chcą się dostać do Kasy dla chorych, by chrześcijańskimi robotnikami rządzić, że wskutek tego „narodowy stan posiadania“ będzie zagrożony. Zapomnieli jednak, że przy zeszłorocznych wyborach głosowali przeciw nam — na listę syońską. Straż tylną falangi stanowili agitatorzy z ambony, którzy ostrzegali robotników przed czerwoną zarazą.

Tej ogłupiającej demagogii przeciwstawiliśmy uświadamiającą agitacyę naszych towarzyszów. Urządziliśmy cały szereg zgromadzeń, na których referowali tow. Semen **Wityk**, **Schminda**, oraz robotnicy dzienni i ciesielscy. Rozrzucono setki odezw, ułożonych przez tow. Wityka, które wywierały dodatnie wrażenie.

W niedzielę już wczesnym rankiem był Sambor widownią wielkiego ożywienia przedwyborczego. Rzeźkość i ufność w swe siły cechowały naszych towarzyszów; a jakżeż śmiesznie wyglądali obałamuceni murarze i cegielnicy, pół-robotnicy, pół-włościanie, którzy na nasze pytania nie mogli dać żadnej logicznej odpowiedzi. Matacze narodowo-demokratyczni widząc, że mogą przegrać na całej linii, że im się grunt pod nogami usuwa, zwołali swoich zauszników do szynkowni i cukierni, pewni, że wódka i ciasteczka będą najlepszym środkiem agitacyjnym. Jeżeli do tego dodamy niesłychane presye, jakie na rozkaz generałów lokalnych wywierali panowie z propinacyi, młyna, poczty itd., nie powinno nas dziwić ujemne dla naszej partyi skrutynium, zdołaliśmy zaledwie pięciu towarzyszów przeprzeć jako delegatów.

Wykryliśmy cały szereg nieprawidłowości, które będą podniesione w proteście. Narodowi demokraci na wyścigi popełniali szwindle za szwindlami, głosowali kilkakrotnie i to ludzie niepełnoletni. Przed wyborami brali naraz 20—60 legitymacyj, podczas gdy naszym robotnikom **nie chciano wydać legitymacyj nawet za okazaniem książki wojskowej.** Narodowi demokraci mają dobrych protektorów w rodzaju starostów i cukierników i wiernie się im wysłużyli przy wyborach, głosując jak mamelucy na ich skinienie.

Nastrój naszych towarzyszy, mimo „przegranej“, nie upadł, owszem znać wielkie przygnębienie na ofiarach wszechpolskiej demagogii. Dlatego też niech nie tryumfują, bo to ich pyrrhusowe zwycięstwo jest zarazem i ich likwidacyą na terenie samborskim. Zaś pp. Lindemu z młyna i byłemu żandarmowi Sikorze z propinacyi radzimy, by zamiast brutalnie się obchodzić z podwładnymi i zmuszać ich pod rygorem utraty posady do głosowania na listę narodowo-demokratyczną, siedzieli cichutko, bo robotnicy potrafią im wybić z głowy ich zachcianki żandarmskie i na wierzch wydobyć ich dotychczasowe wielce niepochlebne sprawki.

KRONIKA.

Z dniem I sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

„Estetyka“ magistracka przeciw gablotkom „Naprzodu“. Jak w swoim czasie donieśliśmy, magistrat krakowski nakazał nam usunięcie gablotek wystawowych ze sklepu administracyi „Naprzodu“ przy ul. Sławkowskiej, albowiem gablotki rażą zmysł estetyczny panów z magistratu. Rozporządzenie to było tem bezczelniejsze, ile że na tej samej ulicy Sławkowskiej wszystkie okoliczne sklepy mają gablotki, a estetyków magistrackich rażą specyalnie tylko gablotki „Naprzodu“. Policya zabroniła administracyi „Naprzodu“ wylepiania dziennika na swoich własnych drzwiach, chociaż wszystkie inne dzienniki krakowskie wylepiają codzień świeży numer przed swojemi administracyami; rekurs nasz przeciw temu bezprawnemu rozporządzeniu policyi zalega od kilku lat niezałatwiony w namiestnictwie pod „sprzężystemi“ rządami hr. Potockiego. Teraz znów magistrat krakowski przyszedł w pomoc policyi i nakazał nam usunięcie gablotek wystawowych. — Na księgarni stańczykowskiej Spółki wydawniczej w Rynku głównym wiszą gablotki, ale dla stańczykowskich gablotek obowiązują w magistracie inne reguły „estetyczne“ niż dla gablotek „socyalistycznych“... Przeciwko bezczelnemu rozporządzeniu „estetyków“ magistrackich wnieśliśmy rekurs do komisyi rekursowej krakowskiej Rady miejskiej i oto otrzymujemy odpowiedź zatwierdzającą rozporządzenie magistratu i nakazującą nam usunięcie gablotek w ciągu 14 dni.

Nie poddamy się tej głupiej i bezprawnej szykanie abderytów, gablotek nie usuniemy, wniesiemy rekurs do wydziału krajowego i pójdziemy choćby do trybunału administracyjnego! Nie jesteśmy jakimś zastraszonym właścicielem realności z Kazimierza, który na szykany magistrackie radzi sobie zwykle... w inny sposób, lecz potrafimy znaleźć dosadne środki, aby obronić się przed autonomiczną „estetyką“ magistracką.

Magistrat m. Krakowa wobec stróżów kamienicznych. Magistrat usiłuje dalej zmuszać stróżów do zamiatania i skrapiania ulic. Przed kilku dniami zawezwano do magistratu stróża z ulicy Grodzkiej nr. 39 i po dłuższej gadaninie rozkazano mu zamiatać połowę ulicy. Gdy stróż oświadczył na to, że ulicy zamiatał nie będzie, lecz tak, jak dotąd chodnik wraz z rynsztokiem, oficyał magistratu nałożył nań karę 10 koron, lub 24 godzin aresztu. Takimi środkami usiłuje władza magistracka zmusić biednych stróżów kamienicznych do zamiatania ulic, co powinien magistrat sam wykonywać przez osobno opłaconych do tego ludzi, a nie wyzyskiwać stróżów i tak niezwykle marnie wynagradzanych.

Bodajto hrabią być! W sądzie powiatowym w Podgórzu odbywała się onegdaj rozprawa przeciw oskarżonemu Karolowi hr. **Bogdanowiczowi** o obrazę czci, popełnioną przez brutalne zelżenie robotnika. Sąd wymierzył oskarżonemu 24 godzin aresztu, względnie 15 K grzywny.

Przez cały czas rozprawy oskarżony hrabia, 24-letni młodzieniaszek siedział na podwyższonem miejscu za baryerą sądową dla palestry przeznaczonem i z trybuny adwokackiej przemawiał, siedząc po prawej stronie sędziego. Oskarżyciel, ojciec rodziny musiał cały czas stać i godzić się na to upokarzające go nierówne traktowanie stron. Przez całą rozprawę w przemówieniu do oskarżonego ani razu oczywiście nie opuszczono tytułu: hrabia. — Miły obrazek kultury galicyjskiej.

Z drużyny sokolej. W numerze 8 przewodnika gimnastycznego „Sokół“ z sierpnia b. r. znajdujemy sprawozdanie z piątego zlotu IV-go okręgu sokolego, odbytego 8 lipca b. r. w Przemyślu. Czytamy tam między innemi, co następuje:

„Wieczornymi pociągami dnia 7 lipca zjechały się prawie wszystkie gniazda... Kwatery... świeciły jeszcze pustkami między godziną pierwszą a drugą w nocy (czas kolejowy). („Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe — jest obowiązkiem prawego Sokoła polskiego“. *Red Naprz.*). A dalej: „Zachowanie się druhów tak w szatni, jak i na placu zboru, w wielu wypadkach odbiegało od karności sokolej. Za dużo pieśni i „hukania“, wskutek czego komendę musiano powtarzać kilka razy. Sokolice, mające swój osobny plac zboru, ustawiały się na placu dla mężczyzn przeznaczonym, na którym widziało się wiele osób nic z ćwiczeniami nie mających wspólnego, np. kapral policyi i führer od piekarzy wojskowych. Podczas próby ćwiczeń laskami dwaj naczelnicy przechadzali się po pasie, przeznaczonym dla publiczności stojącej; czy może dla nich zabrakło lasek? Na trybunach nie było nikogo, ktoby niećwiczącym druhom zwrócił uwagę na niewłaściwość stania w obuwiu zabłoconem na miejscach przeznaczonych do siedzeń. Zachowanie się niektórych druhów podczas prób sokolic było wprost oburzające, w czem przodował młody druh z Lubaczowa“. (To się nazywa rycerskość sokola!).

O nauce musztry czytamy dalej: „O godzinie 10 zebrano się gniazdami na boisku, gdzie stosownie do polecenia naczelnika okręgu d. Złotnickiego miała się odbyć, według osnowy rozdanej na piśmie naczelnikom gniazd, nauka musztry. Musztra dała wynik ujemny — jedni jej osnowy całkiem się nie trzymali, a inni całkiem nic nie przerabiali. Rozkazy niejednolite, komenda czasami całkiem fałszywa“. Ale za to, panie dzieju, czołem msza i kazanie:

„O godzinie 11 ustawili się Sokoli w 6 drużynach (26 plutonach) do pochodu — wpierw jednak wysłuchano mszy, celebrowanej przez ks. Momidłowskiego. Podczas mszy przygrywała Harmonia lwowska, a sokolice w strojach gimnastycznych zbierały składki na fundusz Kościuszkowski. Po mszy przemówił ks. Momidłowski, a mowa tego zacnego kapłana, patryoty polskiego, zrobiła silne wrażenie na zebranych słuchaczach, bo dyktowało ją gorące pragnienie zagrzania słuchaczy do służby ojczyźnie, która nie słów, ale czynów wymaga. Mówca ostrzegał przed „rzucaniem frazesów równości“ (!), by tylko krwawicą robotnika się wzbogacić, wzywał Sokołów, jako spadkobierców idei wolnościowej, do wytrwałej pracy na polu narodowem w myśl hasła: Czołem ojczyźnie, a szponem wrogowi“.

Czołem przed „Sokołem“!

Niechaj Polska zna, jakie wojsko ma!

Ksiądz Pastor na ambonie. Z **Biecza** donoszą: Ruch ludowy, obejmujący coraz szersze kręgi w zachodnich powiatach Galicyi, budzi wprost paniczny strach wśród apostołów wstecznych idei i ciemnoty. Dnia 19 b. m. rozpoczął w parafii bieckiej kampanię osławiony ks. Pastor, a rozpoczął ją naturalnie z ambony. W kazaniu, będącem majstersztykiem w swym rodzaju, w kazaniu, poczętem w natchnieniu haniebnej obłudy, rzucił się ks. Pastor na te pisma, na tych ludzi, co przychodzą do chłopa... „biorą mu wszystko, co ma najdroższego t. j. wiarę, a nie dają mu w literalnem i przenośnem słowa znaczeniu nic, prócz goryczy i zwątpienia“.

Rozpoczął kazanie o miłości Boga i o łaskach, jakie stąd na ludzi spływają. Trwa to jednak dopóty, dopóki lud stoi wiernie przy kościele i swych pasterzach. W dzisiejszych jednak czasach materyalizmu i bezprawia giną dawne cnoty, bojaźń boża, **posłuszeństwo dla księży.** Źli ludzie rzucają posiew piekielny. Za granicami naszego kraju mordują ludzi niewinnych, rzucają bomby. „Tam lud walczy o wolność, ale czy walczy środkami dozwolonymi?“ — pyta zgorszony ks. prałat. Zawiązało się stronnictwo katolickie (centrum), a księża rozpoczną z polecenia biskupa działalność między ludem w kierunku społecznym. Wszystko dadzą temu ludowi i ochronki, pozostające pod nadzorem siostrzyczek zakonnych, i czytelnie i oświatę, byle ten lud nie lgnął do złych i niegodziwych zasad. „Bo dusza ludzka jest jak wosk; równie łatwo przylepnie do niej wizerunek Boga, jak szatana“. Trzymajmy się więc oburącz kościoła, nie dawajmy posłuchu pismom ludowym!

Ucieczka z więzienia. W przemyskim szpitalu garnizonowym przebywa na oddziele dla chorych umysłowych wachmistrz dragonów N., zasądzony przez sąd wojskowy na siedm i pół roku ciężkiego więzienia za dezercyę, gwałt publiczny i usiłowaną kradzież. Dragon ten jest siłaczem i zdeterminowanym na wszystko. Ufny w swą siłę niezwykłą, powziął zamiar ucieczki ze szpitala garnizonowego. W ubiegłym tygodniu po północy zerwał się z łóżka, a wyszedłszy cichaczem na korytarz, wyrwał broń stojącemu na warcie żołnierzowi i pobiegł ku schodom na dziedziniec. Zdradzili go jednak towarzysze niedoli, którzy narobili krzyku i rozbudzili cały szpital. Desperatowi zabiegło drogę kilku żołnierzy ze straży, którzy po wielkich wysiłkach zdołali go ubezwładnić. Nieszczęsnego więźnia czeka nowy sąd i świeżych kilka lat więzienia wojskowego.

Ustąpienie burmistrza. Donoszą nam z **Gorlic**, że burmistrz tamtejszy, dr Radomyski, wskutek znanych zajść na posiedzeniu Rady miejskiej (patrz korespondencyę w „Naprzodzie“ z 20 bm.) zrezygnował z godności burmistrza i złożył mandat do Rady.

Klesza demagogia. Z **Sokołówki** donoszą: Jakich wstrętnych i chytrych środków używają księża do ogłupiania chłopa i zwalczania ruchu ludowego na wsi, świadczy, iż proboszcz z Sokołówki napadł jednego włościanina z wyrzutami, że ten czyta „Przyjaciela ludu“; jeśli tego nie zaprzestanie, doniesie do władzy, celem ukarania go za zbrodnię popełnioną przez czytanie gazet ludowych. Podobne postępowanie, świadczące o wstrętnej chytrości, zasługuje na największe napiętnowanie.

Bomby na Śląsku. W pobliżu cegielni Igela w Dębie pod Katowicami rzucono we wtorek bombę, która, eksplodując, o mało co nie zabiła kamienicznika Kuchtę. Sprawcy nie ujęto.

Rząd pruski na usługach caratu. Rząd pruski nie kryje się bynajmniej ze swoją nienawiścią do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z rewolucyą w państwie cara. Przeciwko nieszczęśliwym, którzy byli zmuszeni uciekać, by uniknąć krwawych łap carskiej zgrai czynowniczej, skierowane jest nowe rozporządzenie ministeryalne, utrudniające wielce wychodźctwo z Królestwa Polskiego do Prus. Podług niego, wszyscy wychodźcy, skoro przekroczą granicę pruską, muszą oprócz przepisanych papierów legitymacyjnych znajdować się odtąd w posiadaniu pewnej kwoty pieniędzy, którą zniewoleni będą pokazać kontrolującemu żandarmowi. Każda dorosła osoba musi mieć najmniej 400, zaś dzieci 300 marek. Kto nie będzie w stanie wykazać się odnośną kwotą, nie będzie przepuszczony przez granicę.

Rozporządzenie to ma na celu także utrudnianie napływu do Prus robotnika rolnego z Królestwa, aby przypadkiem tu na łanach obszarników polskich nie wywołał strejku rolnego.

Staniemy się więc teraz świadkami bardziej spotęgowanego wydawania nieszczęśliwych ofiar caratu w ręce oprawców carskich, bo wielu na tak wysokie sumy, jakie przepisuje rozporządzenie ministra pruskiego, nie będzie mogło się zdobyć.

Bracia w Chrystusie. Wieść o zamiarze osiedlenia się mnichów w miejscowościach Petersdorf i Schreiberhau w Górach Olbrzymich i wybudowania tamże klasztorów przejęła zgrozą tamtejszych pastorów. Na synodzie powiatowym dnia 15 b. m. uchwalili oni protest do rządu, w którym błagają go, ażeby odwrócił od nich grożące im niebezpieczeństwo i zabronił wybudowania klasztorów.

Tacy bracia w Chrystusie chcą rozszerzać naukę Chrystusową o miłości bliźniego, a sami nienawidzą się w najwyższym stopniu. My też tam w tę ich naukę bardzo nie wierzymy. Interes, bracie Chrystusowy, interes!

Niezły aktor. Zeszłej środy odbywał się odpust w Częstochowie. Gdy arcybiskup warszawski Popiel wyszedł na balkon i podniósł rękę do pobłogosławienia rzeszy, w jednej chwili zerwał się grzmot okrzyków: „Wiwat“, „wiwat“. Te okrzyki tak wzruszyły arcypasterza, że w obliczu tłumu padł na kolana, konwulsyjnie płakał i szeptał: „Teraz mogę umrzeć, dożyłem najpiękniejszej chwili w mojem życiu“.

Rosyjski defraudant w Wiedniu. Przed kilku dniami zwrócił na siebie uwagę młody człowiek, który w jednym z lokalów publicznych zabawiał się wesoło, wyrzucając pieniądz pełnemi garściami. Wezwany do wylegitymowania się, odmówił zeznań. Wobec tego został aresztowany i okazało się, że jest to Borys Szczyński, który przed kilku dniami uciekł z Kijowa, sprzeniewierzywszy 83.000 rubli.

Żywcem zakopani. Od przeszłego tygodnia leży 3 robotników żywcem zagrzebanych w przedmieściu brukselskiem Ucele. Budują tam klasztor [illegible]ński, koło którego ma być wykopana studnia. Gdy robotnicy doszli do 36 metrów głębokości, nagle osunęła się ziemia. Nie przysypała jednak robotników, lecz zatrzymała się na rusztowaniu tak, że robotnicy znajdują się w głębi zupełnie odcięci od świata. Straż ogniowa i górnicy od kilku dni pracują nad ich uwolnieniem w ten sposób, że kopią obok zasypanej drugą studnię, aby przez nią dostać się do nieszczęśliwych.

Prof. Behringa środek przeciw gruźlicy. Znany odkrywca surowicy antydyfterytycznej, prof. Behring, wygłosił na zjeździe lekarzy w Marburgu odczyt o swych badaniach nad zwalczaniem gruźlicy. Przedstawił on odkryty przez siebie środek, zwany „tulasą“, który uzyskał przez poddanie bakcyli działaniu soli chloru. Środek ten można aplikować podskórnie albo wewnętrznie, a Behring sądzi, że z pomocą „tulasy“ można osiągnąć odporność przeciw gruźlicy u organizmów jeszcze nią niedotkniętych, ale aż w ciągu 4 miesięcy. U osób już dotkniętych działa „tulasa“ szybciej. Badania przeprowadzone dotychczas na [illegible]wcach i na dzieciach w szpitalach miały dać pomyślny rezultat. Zapowiedział wkońcu, że środka swego nie odda prędzej do użytku lekarzy, aż nie przeprowadzi gruntownych badań. Na razie przyrzekł wysłać „tulasę“ klinikom do wypróbowania.

Z kuźnicy cudów w Lourdes. Słynny lekarz francuski, Jean de Bonneson, rozpisał niedawno ankietę w sprawie cudownego leczenia w Lourdes, na którą otrzymał 11.221 odpowiedzi od lekarzy francuskich, między nimi bardzo wielu znakomitych powag lekarskich. Odpowiedzi stwierdzają prawie jednogłośnie, że Lourdes działa na chorych tylko drogą suggestyi. Ludzie nerwowi, hypohondrycy, histerycy mogą doznać jakiegoś polepszenia. „Cuda“ takie jednakowoż zdarzają się na innych miejscach i w pracowniach lekarskich. Lekarze, którzy pracują w Lourdes, oddani w służbę czcigodnych ojców, ciągnących kolosalne zyski, przyjmują do leczenia chorych, o których wiedzą, że są nieuleczalni. Ale trudno, aby interes szedł — trzeba wszystko robić. Z chwilą, gdy chory nie wyzdrowieje, znajdzie się środek wytłómaczenia, dlaczego „cudowne“ uleczenie nie nastąpiło...

Słynny lekarz prof. dr Odilon Martin, znany ze swego niezwykłego przywiązania do katolicyzmu, pisze w odpowiedzi na ankietę: „Odpowiadając na ankietę, chcę się ograniczyć do mojej dziedziny medycyny, gdyż jako z przekonania katolik, zrobiłbym Lourdes zarzut, że szkodzi prawdziwej wierze, wspierając przekupniów w świątyni, żyjących z naiwności ludu. Lourdes jest miejscem pozbawionem wszelkich środków medycznych i hygienicznych. Jest niezwykle niebezpiecznem dla chorych z powodu łatwego zarażenia się (dla wielkiej ilości zarazków chorobotwórczych, znajdujących się tamże), jak i rozczarowania się, gdy uleczenie nie nastąpi; jest niebezpiecznem dla religii z powodu tej głupoty i [illegible]ości, jaką rozszerza i podtrzymuje. Takie jest moje zapatrywanie. Jeśli pan zużyjesz mą odpowiedź, to zaznacz wyraźnie, że pisał ją żaden mason, ale wierny kato-[illegible]

[illegible] wyższą ankietą uczuli się dotknięci niezwykle lekarze z Lourdes, którzy zebrawszy się w [illegible] ośmiu, oświadczyli, że nieprawdą jest, jakoby Lourdes było miejscem niecudownem, nie [illegible]nem uleczyć różnych chorób. Naturalnie taki [illegible] jest kilku lekarzy, żyjących dobrze z pieniędzy dawanych im przez księży, a łupionych z [illegible] pielgrzymów — jest zupełnie pozbawionym wszelkiego znaczenia wobec całych tysięcy odpowiedzi, danych przez najznakomitszych lekarzy.

Po pożarze na dworcu kolejowym. We środę poczęło się oszacowanie szkody spowodowanej pożarem, praca ta potrwa 10—12 dni. Z dotychczasowych obliczeń podają wysokość szkody około 2 miliony. We środę sprzedano też przez licytacyę zniszczone pożarem przedmioty, z wyjątkiem tytoniu, który oddano tutejszej fabryce tytoniu do zniszczenia.

Uporządkowanie placów targowych. Magistrat krakowski zamierza — ale dopiero w przyszłym roku — zabrać się do uporządkowania Małego Rynku i pl. Szczepańskiego przez usunięcie starych straganów i bud, a ustawienie nowych. Reforma ta ma kosztować 24.000 K.

Samobójstwo. We środę rano znaleziono na torze kolejowym pod Łobzowem zwłoki starszego mężczyzny z odciętą przez pociąg głową. Przy trupie znaleziono kilka halerzy i notatki, z których wynika, że samobójcą jest 45-letni Józef J., wyrobnik bez zajęcia. Jako przyczynę targnięcia się na życie podaje brak środków do życia.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

[illegible] Czwartek i piątek teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Książę Niezłomny“, tragedya w w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Niedziela 26 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 9 odsłonach z muzyką, napisał A. W Lassota

Poniedziałek 27 b. m.: „Wesele“. dramat w 3 aktach wierszem St. Wyspiańskiego

Wtorek 28 b. m: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Środa 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa.

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; „Konfederaci Barscy“, dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St. Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny“, tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Środa 5 września: „Starościc ukarany“, tragikómedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. $11^1/_2$—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

REWOLUCYA W CARACIE.

Skałłon po zamachu.

Berlin, 23 sierpnia. »Lokal-Anzeiger« donosi z Warszawy: W stanie zdrowia Skałłona, który zachorował skutkiem zamachu, **nastąpiło poważne pogorszenie.** Lekarze uważają stan jego za groźny, albowiem zapalenie, spowodowane uszkodzeniem błony bębenkowej w lewem uchu, **przeniosło się na błony mózgowe.**

Dyktator.

Petersburg, 23 sierpnia. »Rus. Słowo« donosi: Krążą uporczywe pogłoski, że hr. Ignatiew **będzie wysłany do Polski jako dyktator.** Sądzi on, że uspokojenie Polski możliwe jest tylko przy zastosowaniu tych samych środków, które w swoim czasie stosował na Litwie Murawiew-Wieszatel.

Zabicie policmajstra.

Siedlce, 23 sierpnia. Wczoraj o godzinie 11 **rzucono bombę na policmajstra Golcewa,** który w pół godziny potem **umarł**; raniono przytem felczera Szwarca, strażnika, oraz dwie kobiety.

Zemsta za zamachy.

Płock, 23 sierpnia. Wydano rozporządzenia, aby bramy domów i ogrodów zamykano o godzinie 8 wieczorem, aby chodzono z zapalonemi latarkami, aby na żądanie policyi i patrolów podnoszono ręce w górę i okazywano dokumenty i aby zatrzymywano powozy i wozy.

Trepow umierający.

Paryż, 23 sierpnia. Według depeszy, jaką otrzymał tutejszy »Journal«, zapadł Trepow ciężko na anginę i **stan jego jest beznadziejny.** W Petersburgu krążyła już nawet pogłoska, że **Trepow umarł,** lecz wieść ta nie sprawdziła się.

Przeciw byłym posłom.

Petersburg, 23 sierpnia. Liczba posłów do Dumy, którym z powodu podpisania odezwy wyborskiej wytoczono śledztwo, a tem samem odebrano prawo przyjęcia nowego mandatu do Dumy, wynosi 142.

Humań, 23 sierpnia. Byłego członka Dumy państwowej, Frenkla, aresztowano jako oskarżonego o to, że w czerwcu podczas pobytu w Humaniu rozdawał włościanom nielegalne broszury.

Petersburg, 23 sierpnia. Równocześnie z posłem Frenklem aresztowano także b. posła Pirtulę.

Rzekomy upadek ruchu socyalistycznego w Finlandyi.

Petersburg, 23 sierpnia. W ostatnim czasie w rozmaitych miejscowościach Finlandyi odbyły się zgromadzenia „Czerwonej gwardyi“, na których — ze względu na znany okólnik senatu w sprawie rozwiązania „Czerwonej gwardyi“ — zastanawiano się, czy zjednoczenie to ma dalej istnieć. Większa część zgromadzeń oświadczyła gotowość bezwarunkowego poddania się (?) uchwałom senatu. Wiele sekcyj prowincyonalnych „Czerwonej gwardyi“ już się rozwiązało. „Tysiąc bojowców“, który wyłączył się ze Związku — a który podobno brał udział w Sveaborgu, rozprószył się (?). Podczas rozwiązywania prowincyonalnych sekcyj, tu i owdzie stawiano słaby opór. Równocześnie z rozwiązaniem „Czerwonej gwardyi“ i osłabieniem (?) stronnictwa socyalno-demokratycznego, ożywił się ruch w stronnictwie konstytucyjnem. Od wczoraj w Uleaborgu odbywa się kongres socyalistów finlandzkich.

Wyroki śmierci w Kronsztadzie.

Petersburg, 22 sierpnia. Trzej cywiliści, których 20 b. m. rozstrzelano za udział w buncie kronsztadzkim, nazywali się: Kononow, student uniwersytetu w Petersburgu, Myrktszyanc, student instytutu technicznego i Iwanow, robotnik z obuchowskiej fabryki.

Kara za łagodność.

Petersburg, 23 sierpnia. Rozkaz odwołujący admirała Skrydłowa ze stanowiska komendanta floty czarnomorskiej jest już podobno podpisany przez cara. Odwołanie to przypisują łagodnemu postępowaniu admirała. Partya dworska jest mianowicie przekonana, że ta łagodność ułatwiła zbuntowanie wojsk także w Kronsztadzie i Sveaborgu.

Mały połów — dużo aresztowań.

Moskwa, 23 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Na przedmieściu Baszylewska, znalazła policya w domu prywatnym nieco broni i bombę. 18 osób aresztowano.

Pancerze dla policyi ze składek.

Ryga, 23 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Za zezwoleniem generał-gubernatora ukaże się dzisiaj na wszystkich ulicach miasta odezwa do mieszkańców. Odezwa wzywa do składek pieniężnych na zaopatrzenie żołnierzy policyjnych w pancerze kuloochronne, ponieważ ustawicznie grozi im wielkie niebezpieczeństwo, a rządowi brak na razie środków na sprawienie potrzebnej liczby pancerzy. Jest obowiązkiem społeczeństwa — mówi odezwa — przyjść w tym wypadku z pomocą, w myśl zasady: „jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego“ i nie dopuścić do paraliżowania policyi.

Witte w niełasce.

Petersburg, 22 sierpnia. Z powodu pogłosek, że Witte może powrócić do władzy, oświadczył Stołypin, że on jako znający usposobienie dworu w Peterhofie jest przekonany, że zamianowanie Wittego prezydentem ministrów jest niemożliwe.

Stołypin chce się „parlamentaryzować“.

Petersburg, 22 sierpnia. »Oko« (wychodzące w Moskwie w miejsce »XX wieku«) donosi, że rozpoczęto ponownie rokowania z Guczkowem o wstąpienie do gabinetu Stołypina. Jako pośrednik służy minister dworu carskiego baron Frederiks.

TELEGRAMY.

Obawy o katolicyzm we Francyi.

Paryż, 23 sierpnia. Współredaktor „Tempsa“ rozmawiał w Tournay z kardynałem Vanutellim, który z belgijskiego kongresu katolików dąży do Essen na kongres niemieckich katolików.

Mówiąc o położeniu, stworzonem przez ustawę o rozdziele kościoła od państwa, dał kardynał wyraz swemu przekonaniu, że tylko nie wiela dachowiecnych wstąpi przeciw biskupom, celem tworzenia na własną rękę związków wyznaniowych. Lecz za tymi duchownymi nie wielu pójdzie wiernych, gdyż we Francyi, lepiej niż gdzieindziej jest lud uświadomiony o obowiązkach prawdziwego katolika. Nawet więc w razie poparcia rządu, podobna próba nie doprowadziłaby do schizmy.

Obawiać się natomiast należy, że we Francyi, gdzie stronnictwa skrajne nie grzeszą umiarkowaniem, może dojść do konfiskat kościołów i więzienia biskupów i księży. Gdyby jednak rząd francuski miał się uciec do takich skrajnych środków i do takich gwałtów, może zyskać to tylko, że opinia publiczna zwróci się przeciw niemu.

Strejk generalny.

Madryt, 22 sierpnia. Liczba strejkujących w Bilbao wynosi 30.000. Ruch strejkowy ciągle się wzmaga. Prezydent ministrów przybędzie dzisiaj do Bilbao, aby się przekonać o położeniu i poczynić zarządzenia celem utrzymania porządku z okazyi przybycia tam pary królewskiej.

Madryt, 22 sierpnia. Związek stowarzyszeń robotniczych postanowił jutro rozpocząć generalny strejk.

Bilbao, 23 sierpnia. Dla ochrony miasta 4000 wojska obsadziło ważne strategiczne punkta. Liczba strejkujących przekracza 12 tysięcy. Właściciele kopalń odrzucili żądania robotników. Jeżeli do południa nie nastąpi porozumienie, rozpocznie się strejk generalny.

Bilbao, 23 sierpnia. Strejkujący, których wczoraj rano powstrzymano od wdarcia się do miasta, obrzucili żołnierzy kamieniami. Wojsko zrobiło użytek z broni. Jeden robotnik odniósł ranę.

El Perol, 23 sierpnia. Oczekują tu przybycia eskadry. Sądzą, że ruch robotniczy kierowany jest przez komitet rewolucyjny.

Cholera w Berlinie.

Berlin, 23 sierpnia. Dzienniki przyniosły wiadomość, że w Berlinie wydarzył się wypadek cholery. Obecnie Biuro Wolffa donosi, że jest upoważnionem do oświadczenia, na podstawie wiarygodnych informacyj, że w powołanym wypadku nieuzasadnionem jest dopatrywanie się cholery.

Panika na okręcie.

Riva, 22 sierpnia. Dnia 18 b. m. po południu na okręcie „Depresie“, który płynął po jeziorze Garda, powstała panika, skutkiem pęknięcia rury prowadzącej do kotła. Kapitan zdołał swym wpływem uspokoić publiczność i zapobiedz katastrofie. Barki, jakie nadpłynęły, zabrały pasażerów na ląd.

Uporządkowanie Mandżuryi.

Londyn, 22 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Na skutek wspólnych kroków przedstawicieli Anglii, Ameryki i Japonii uczyniły Chiny obietnicę, że na granicy rosyjsko-chińskiej urządzą stacye cłowe. Dopiero po urządzeniu tych stacyj Japonia da zezwolenie na ustanowienie urzędu cłowego w Dalnym i Antung.

Powstanie na Kubie.

Hawana, 23 sierpnia. Generał Jose Ganez został wczoraj pojmany w swej fermie.

Hawana, 23 sierpnia. W ciągu trzech dni uwięziono 610 osób pod zarzutem współudziału w sprzysiężeniu. Mimo urzędowych zapewnień, że w prowincyi Hawana niema już powstańców, widziano grupy powstańców w Los Guines.

Konstytucya w Chinach.

Pekin, 23 sierpnia. (B. Reutera). Cesarzowa-wdowa zamierza zwołać konferencyę wyższych dygnitarzy, wśród tego wielu wicekrólów, celem naradzenia się nad wprowadzeniem konstytucyi. Delegaci, którzy niedawno powrócili z podróży za granicę, oświadczają się za stopniowem przejściem do rządów konstytucyjnych w czasie od 10 do 15 lat. Termin ten uważają za konieczny, aby przygotować lud do nowego systemu rządu.

Wielkie trzęsienie ziemi.

Paryż, 22 sierpnia. Ministerstwo spraw zagranicznych przesłało francuskiemu posłowi w San Jago de Chile i generalnemu konsulowi w Valparaiso sumy pieniężne na wsparcia Francuzów, którzy ponieśli straty podczas katastrofy trzęsienia ziemi. Dotąd niema jeszcze oficyalnego potwierdzenia wiadomości, jakoby wczoraj rano odczuto w Valparaiso ponowne trzęsienie ziemi.

San Jago de Chile, 22 sierpnia. (Ag. Havasa). Jutro zbiera się senat i Izba. Idea projektu ustawy o zwłoce dla firm dotkniętych katastrofą napotyka na dość silny opór. Banki podjęły swą czynność zwykłą.

San Jago de Chile, 22 sierpnia. Trzęsienie ziemi wyrządziło ogromne spustoszenia. Prawie wszystkie miejscowości nad wybrzeżem zniszczone. Miejscowości San Francisco del Monic, San Antonio i Kartagena zupełnie zburzone. Najbardziej ucierpiały skutkiem trzęsienia prowincye Valparaiso i Acon Cagua. Miejscowości Limache Llay-llay i Novo-viejo zupełnie zniknęły z powierzchni. Straty materyalne w całem Chile obliczają na 10 milionów funtów szterlingów. Lekkie trzęsienia ziemi ciągle się jeszcze dają odczuwać. Pożary ustały. 60.000 ludzi jest pozbawionych dachu nad głową. Rząd kazał urządzić baraki dla 30.000 osób, które przybyły z Valparaiso. Ruch kolejowy do Limache przywrócony. Izba uchwaliła 4 miliony pesetów dla osób dotkniętych katastrofą.

Valparaiso, 23 sierpnia. Dzisiaj rano odczuto tutaj ponownie jedno silne wstrząśnienie ziemi, od którego zawaliło się ocalałych jeszcze kilka badowli. Także miejscowość Luna została zniszczoną podczas poniedziałkowego trzęsienia ziemi. Prefekt Valparaiso donosi, że 90% budowli padło w gruzy skutkiem trzęsienia ziemi.

San Jago de Chile, 23 sierpnia. (B. Reutera). Według doniesień z Valparaiso liczba ofiar trzęsienia ziemi dochodzi kilku tysięcy, chociaż dokładnych danych jeszcze niema. Dotychczasowe relacye wahają się między 2—12.000. Większa część Valparaiso jest zupełnie zniszczona. W wielu miejscach nawet place budowlane nie dadzą się już więcej użyć. Trzęsienia ziemi powtarzają się co pewien czas.

Monte Leone w Kalabryi, 23 sierpnia. Ostatniej nocy odczuto 2 trzęsienia ziemi.

Pokwitowanie

Na strejkujących robotników blacharskich w Stanisławowie złożyli: grupa metalowców w Jaśle 7 K 8 h, w Trzebini przez tow. Trębacza 5 K 80 h, w Schodnicy przez tow. Hoffmana 15 K 80 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 26 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w lokalu Kasy chorych, Podwale 12, ogólne zgromadzenie wszystkich robotników piekarskich z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu ogólno-austryackich związków piekarskich. 2) Organizacya a agitacya. 3) Wnioski.

Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich mieści się: Karmelicka 7.

× **Podgórze.** Lekcye tańców odbywać się będą od połowy września w stowarzyszeniu robotniczem. Mały Rynek 4. Bliższych informacyj udziela się w stowarzyszeniu.

× **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulicę Topolową l. 12 parter.

× **„Spójnia“** stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu udziela (marka na odpowiedź) informacyj dotyczących studyów i pobytu w Wiedniu. Podczas feryj zwracać się należy: „Spójnia“ Wiedeń XVIII Dietesgasse 11 Th. 13.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku**

Baczność! Jeszcze nigdy niebywałe! Baczność!

Poręczony

dobrze idący zegarek z łańcuszkiem

tylko za Kor. 2·95

467

wysyłamy jak długo zapas starczy z naszej filii w Bregencyi (Austrya) za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub za zaliczką; ustanawiamy tą niezwykle niską cenę, by zlikwidować nasz skład zawierający przeszło 100.000 sztuk.

Rzadko korzystna sposobność dla odsprzedających.

Szwajcarska fabryka zegarków „Aralk“, Bregencya.

Poręczenie na 2 lata! Poręczenie na 2 lata!

Byłem łysy.

Ta wiadomość jest wielkiego znaczenia dla każdej Pani jak i Pana, ktorzy dotychchzas wiele innych środków na porost włosów używali.



Byłoby b. dobrze, gdyby Sz. Czytelnicy napisali mi jakie dotychczas inne środki żadnego skutku nie wywołały. Ja się naturalnie wstrzymuję od wszelkiej oceny innych środków, ale to mogę zaręczyć, że mój środek na porost włosów jest najskuteczniejszy. Zostaje on ciągle według recepty, przez którą imię moje zostało tak okrzyczane i znane, preparowany i przynosi mi dziennie setki poświadczeń. W kilku dniach pierwszego nacierania zaczyna włos róść i pociąga dalsze aż dopóki nie powstaje zdrowy i silny zarost mocno zakorzenionych naturalny włosów, prócz tego nie wypada włos, który porósł przez używanie mojej pomady. Mógłbym wszystkie strony tego dziennika wypełnić zaświadczeniami, które otrzymałem w ostatnich 6 miesiącach.

Próbna puszka bezpłatnie

Mój środek na porost włosów odnosi w tak krótkim czasie sku tek, jak tylko sobie życzyć można. Lekki porost małych włosów zaznacza się i włos porasta, z tą samą siłą, jak u młodych zdrowych. ludzi. Preparat mój bywa używany przez osoby wszelkich klas towarzyskich tak mężczyzn, jak i kobiet, każdego wieku. Wielu znanych ludzi teraźniejszego wieku używało z korzyścią tej pomady, robionej według recepty. Pomada ta niedopuszcza do wypadania włosów, usuwa łupież nadaje przedwcześnie siwym włosom naturalny ich kolor, usuwa swędzenie, przyspiesza porost brwi, wąsów, brody, jak również na głowie.

Każdmu interesującemu się poszlę chętnie jedną próbną puszkę mego prawdziwego środka na porost włosów darmo i opłatnie jeśli mi tylko poda swój adres. Jedna kartka pocztowa wystarczy.

WILIAM SCOTT 453

Wiedeń 869 Franz Josefs-Kai 19.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe na kolei północno-amerykańskie we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K	514,304.947·—.
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904 .	„	168,585.182·—.
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„	28,756.299·—.
Nadwyżka z obrotu rocznego	„	2,410.996·—.
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku . .	„	11,625.682·—.
	„	14,036·628·—.

Szczególne korzyści.

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej **dywidendy** już po dwu latach od **wystawienia** Policy,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku**;
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny**, powołanych pod broń **bez podwyższenia premii**;
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 397

Dla nerwowo chorych

tych którzy cierpią na bezsenność, zawroty, mdłości, drżenie i epilepsyę jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem aptekarza Laubendera **„Nervola-Thée“** sprowadzić można w paczkach po **1** marce **50** fenigów przez **„Apotheke Vohburg a. D. 30“.** — Przesyłka wolna od cła. Odznaczona we Wiedniu 1906 r. dyplomem honorowym i złotym medalem, wspaniałe świadectwa do usług.

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Pubiczność, że

Zakład ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1883 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

na ulicę Sławkowską L. 1.

Poleca swoj skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem **A. HOLIK.**

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1. A. Holik, ulica Sławkowska L. 1.

ZMIANA LOKALU

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Polski cennik na r. 1906

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna“ K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna“ 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

Pensionat »UKRAINA« Kraków

ulica Karmelicka l. 40, I. piętro wynajmuje **pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy** po przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty **kasowe**

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 2

Osoba w średnim wieku, kobieta

poszukuje posady

wychowawczyni dzieci — dozorczyni, towarzyszki dla starszej pani i t. d. za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia adresować: **„R. S. Kęty** poste restante“. 463

Świeżo wyszła z druku książka:

Lutnia robotnicza

Zbiór poezyj socyalistycznych, wolnościowych, rewolucyjnych, robotniczych.

Część I.: Pieśni.
Część II.: Deklamacye.
Część III.: Humor i satyra.

10 arkuszy druku (160 stron). **Cena 60 hal.**

Za gotówkę lub za zaliczką.

Do nabycia w Administracyi, „Naprzodu„ Kraków, ul. Sławkowska l. 29.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 33,743.421·70.

Wyciąg ze sprawozdania przedłożonego dnia 17-go maja 1906 roku Walnemu Zgromadzeniu w Londynie.

1. Ogólne dochody w roku 1905	K	32,677.080·—
2. Ogólny stan czynny z dniem 31. grudnia 1905 . . .	„	223,817.069·—
3. Wypłacone police	„	515,093·054·—
4. Ogólna nadwyżka z dniem 31 grudnia 1905	„	7,223·290·—

Użycie nadwyżki:

Udział w zysku ubezpieczonych	„	5,295.843·—
Dywidenda i odsetki	„	726,575·—
Dalsza rezerwa na wypadek zniżenia stopy procentowej	„	1,200·000·—
	K	7,223.290·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami (ubezpieczenie na życie, starości i dzieci) przesyła się darmo i opłatnie.

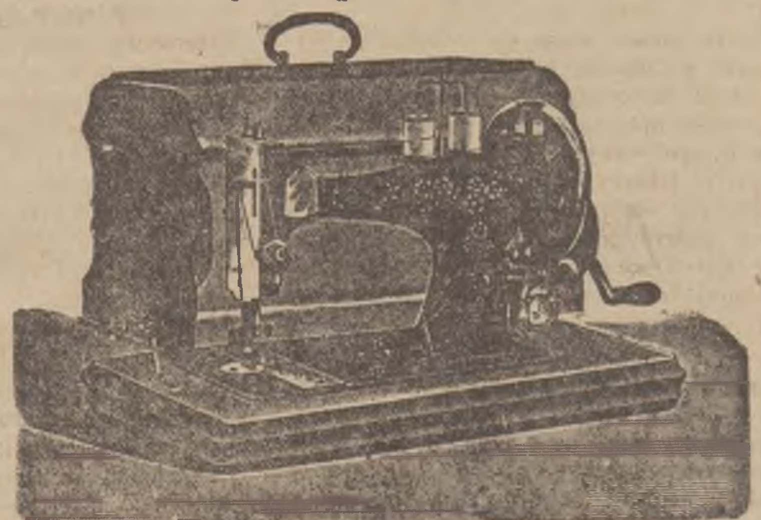
Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse Nr. 1

Jeneralna Agencya w Krakowie: ul. Grodzką 29 I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY),

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe **najlepszego** gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tits. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).